

JÓZEF KOZIELECKI

O nową wizytówkę Polski

*Wszystkie narody dawno już skończyły wojnę,
a mój walczy ze swym własnym zwycięstwem.*

Tymoteusz Karpowicz (około 1995 roku)

Z umiarem i taktem

Fala sceptycyzmu przelewa się przez Europę. Jak pisze wybitny uczyony, P. Mair, rzadko na tym kontynencie w czasach powojennych politycy, partie polityczne, posłowie, instytucje państwowe czy urzędnicy wysokich szczebli byli przedmiotem tak surowej i cynicznej krytyki jak obecnie w okresie kryzysu oraz klęsk żywiołowych. Autor ten twierdzi, że zachodzi m.in. zjawisko wzajemnej izolacji. Społeczeństwo można porównać do stadionu sportowego; na jego widowni znajdują się ludzie – zwykli obywatele, odseparowani od placu gry wysokim płotem. Na tym placu przebywają gracze – politycy. Toczą oni walkę o władzę, paplają o pozornych sukcesach, popełniają faule, czasem otrzymują czerwone kartki, sędzia dyktuje im rzuty karne. Dzieje się to w izolacji od publiczności, która ich nie rozumie. Jedynie media – aż do śmieszności – śledzą ten „zamknięty świat”.

Jednak dokonując surowych ocen systemu władzy, nie można przekroczyć pewnych granic, a szczególnie granic obiektywizmu, odpowiedzialności i przyzwoitości. Muszą one być wytworem rozumu, a nie złych emocji. Politycy są dziećmi społeczeństwa i ich umysł oraz osobowość zależą od tej wspólnoty. Oddychają tym samym powietrzem jak zwykli obywatele. Jak wszyscy mają ograniczone możliwości intelektualne, emocjonalne oraz wolicjonalne. Dlatego też – jak pisał Arystoteles – zawód ludzi władzy jest nie tylko zaszczepny, ale wyjątkowo skomplikowany. I najważniejsze – politycy muszą być! Może te słowa podniosą ich na duchu.

Chciałbym w tym artykule zachować umiar w ocenie polityków, chociaż wiem, że nie będzie to mile widziane. Ograniczę się głównie do polskiej klasy politycznej. Przedmiotem moich refleksji będą dwa rodzaje działań politycznych – działania kierowane przez racje serca, nawiązujące do romantyzmu, i działania według racji rozumu, przypo-

minające oświecenie. Choć są one wzajemnie powiązane jak dwa brzegi rzeki, można je omawiać oddzielnie jako samodzielne czyny, co ma szczególnie duże znaczenie dla naszego kraju. Na zakończenie tych rozważań postaram się przedstawić nową wizytówkę Polski, która – mam nadzieję – najlepiej odpowiada mojemu społeczeństwu u progu XXI wieku. Zdaję sobie sprawę, że moje poglądy są kontrowersyjne.

Działania polityczne według racji serca

Zgodnie z powszechnie znana metaforą, serce jest siedliskiem emocji, afektów, namiętności czy wrażliwości. Już starożytni zwracali na to uwagę. Tak więc Bóg Starego i Nowego Testamentu często pałał gniewem i złością. Również Jezus przejawiał silne symptomy gniewu, graniczące ze wściekłością. Niektórzy podkreślali, że takie emocje są nawet cnotą. Tak więc św. Paweł w Liście do Efezjan pisał jednoznacznie – „Gniewajcie się, a nie grzeszcie; niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce”. Jednak w różnych epokach historycznych filozofowie, pisarze czy kapłani podkreślali, że człowiek pałający emocjami, szczególnie tymi kłopotliwymi, nie może unikać za nie odpowiedzialności.

Obecnie uważa się, że emocje – również u polityków – mogą odgrywać zarówno pozytywną, jak i negatywną rolę. Jak twierdzi D. Goleman, mogą one służyć jednostce i społeczeństwu, gdy przede wszystkim są kontrolowane przez rozum, który odrzuca elementy irracjonalne i magiczne. Wówczas emocje, takie jak pasja, radość, harmonia czy spokój ducha, mogą ułatwić sprawowanie władzy, mogą być wykorzystane w podejmowaniu decyzji strategicznych, dotyczących spraw kraju i stosunków międzynarodowych. Wybitni przywódcy umieją zapanować nad kłopotliwymi afektami, takimi jak lęk, smutek, zazdrość, zemsta czy pycha. Mają więc wysoki współczynnik inteligencji emocjonalnej. Należą do nich w naszym kraju J. Buzek, A. Kwaśniewski i W. Pawlak. Zdaniem K. Skarżyńskiej, każdy z nich inaczej daje sobie radę z tymi uczuciami.

Chyba wśród ludzi władzy i wyższych urzędników emocje czy afekty częściej pełnią negatywną lub nawet destruktywną rolę. Ich poglądy, ich decyzje, ich czyny, nasycone entuzjazmem, gniewem, euforią, nienawiścią są często nierealistyczne, irracjonalne i utopijne. Przyjmują oni je jako dobrą monetę. Antoine de Saint Exupery był przekonany, że „dobrze widzi tylko serce. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Takie poglądy są przepisem na klęskę. Wystarczy przytoczyć przykłady historyczne. Dzieje naszych powstań narodowych i insurekcji są najlepszym dowodem. Ich przywódcy i bohaterzy żołnierze działali nie tyle według racji rozumu, lecz pod wpływem racji serca: pod wpływem silnych emocji, euforii, entuzjazmu, nadziei i dumy narodowej. Wierzyli, że zwycięstwo jest na wyciągnięcie ręki, a ponieśli totalną klęskę. Świadczy o tym Powstanie Warszawskie – zginęło w nim około 200 tys. wspaniałych ludzi. Jego przywódcy chcieli jak najlepiej, a wyszło tak jak zawsze... gorzej jak zawsze.

W III Rzeczypospolitej też wielu polityków i partii politycznych działa pod wpływem porywów serca. Takie czyny można ująć w prosty schemat. Ich ambicje i motywacje, nasycone emocjami, są wysokie („wszystko albo nic”, „triumf albo zgon” – raczej te pierwsze słowa alternatywy). Tym ambicjom często nie odpowiadają realne możliwości; siły i środki pozwalają na strategię „średnich kroków”, a politycy planują „kroki wielkie”. W związku z tym wyniki nie odpowiadają oczekiwaniom. Chcieli dogonić peleton europejski, a muszą wylewać łzy i liczyć straty. Często nikt nie chce za nie odpowiadać. Elity polityczne stosują mechanizmy obronne Freuda, kreują mity o „moralnym zwycięstwie” itp.

Często tym działaniom politycznym towarzyszy wojna nerwów, awantury, konflikty, werbalna agresja, nadęta retoryka i wzajemne złośliwości. Tak było z haniebną lustracją, opracowaną przez muszkietierów z PiS, która szczególnie uderzała w inteligencję. Może dlatego W. Szymborska powiedziała w afekcie – z czym się nie zgadzam – że „ten kraj jest psychicznie chory”. To nie jest problem medyczny, to jest problem społecznej odpowiedzialności!

Działania polityczne według racji serca mają szereg cech charakterystycznych, które nie zawsze są korzystne. Po pierwsze, często polityk nie ma samoświadomości przeżywanych emocji, których jest około 200. Nie umie ich nazwać. Nie wie, jakie są ich przyczyny. Czasem myli miłość z nienawiścią. To utrudnia panowanie nad światem uczuciowym. Po drugie, działania sterowane przez emocje są czynami „czasu krótkiego”. Często emocje te wybuchają nagle i szybko bledną; wówczas zanika zapal do pracy (słomiana motywacja). Kto kieruje się racjami serca, nie planuje długotrwałych działań. Myśli w kategoriach „tu i teraz”. Nigdy nie zbuduje świata uporządkowanego, sensownego i przyjaznego dla swoich wnuków. Od tej reguły są jednak wyjątki. Stalin żywił nienawiść do swoich towarzyszy przez lata; przy każdej okazji mścił się na nich. Po trzecie, te działania polityczne mają charakter holistyczny. Politycy czy urzędnicy patrzą na całość zadania. Nie interesuje ich analiza części, aspektów, nie badają jak dzieci – „co jest w środku”. A bez analizy zjawisk działalność społeczna jest niemożliwa. Po czwarte, i najważniejsze, działania według racji serca są mało skuteczne. Dotyczy to przede wszystkim problemów o wysokim stopniu ryzyka. Więcej jest upadków niż wzlotów. Zatem kto nie daje sobie rady z emocjami, kto nie ma wysokiego współczynnika inteligencji emocjonalnej, ten z pewnością nie daje sobie rady z polityką, ten w gąszczu uczuć nie umie znaleźć siebie.

Działania polityczne kierowane tylko porywami serca są zbliżone do romantyzmu, znanego prądu cywilizacyjnego. Takie narody, w których one dominują lub dominowały, T. Meinecke nazywał narodami familijnymi (kulturowymi), w przeciwieństwie do narodów politycznych, kierowanych rozumem, w których dominuje zasada racjonalności, sprawne prawo i demokratyczne instytucje publiczne. Nie wiem, czy podział ten jest bardzo użyteczny.

Działania według racji rozumu

Szwedzki mąż stanu i negocjator rozejmu z Polską, A. Oxenstierna (1583-1654), wypowiedział kontrowersyjne słowa: „Nie zdajesz sobie sprawy, synu, jak mało rozumu mają ci, którzy rządzą światem”. Gdy wypowiadał ten pogląd, musiał być w stanie frustracji i stresu. Inteligencja, zdolności i wiedza polityków – również polskich – jest porównywalna z innymi elitami społecznymi. Problem polega nie na tym, że nie mają oni kapitału umysłowego, ale na tym, jak wykorzystać swoje kompetencje i autorytet społeczny w dążeniu do władzy.

Racje rozumu stopniowo odgrywają coraz większą rolę w sprawach publicznych, w każdym razie w cywilizacji zachodniej, więc również w Polsce. Zgodnie z tym poglądem przywódcy, politycy czy urzędnicy przetwarzają wiedzę i informację coraz bardziej racjonalnie, skutecznie i pragmatycznie. Liczą się z opłacalnym ryzykiem i konkurencyjnością. Unikają utopii i nadętej retoryki. Najwybitniejsi z nich biorą odpowiedzialność za swoje czyny, również odpowiedzialność moralną, która jest wartością trudno osiągalną. Wiele decyzji strategicznych, wiele aktów prawnych, wiele umów międzynarodowych jest poprzedzanych analitycznym, logicznym i probabilistycznym myśleniem, z którego wynika, czy działania są zgodne z interesem narodowym i regionalnym. Znajdujemy się dopiero na początku drogi, ale mamy chyba pewność, że idziemy w dobrym kierunku.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku polscy politycy – chociaż nie wszyscy – wyciągnęli wnioski z dramatycznych powstań, z bezmyślnych bijatyk, kierowanych przez emocje, namiętności, kompleksy; wyciągnęli wnioski z drugiej wojny światowej i z jej opłakanych konsekwencji. Nauczyli się częściowo, jak działać racjonalnie i dalekowzrocznie. Jednocześnie porzucili romantyczne fantazje i utopie. Dzięki temu osiągnęli przynajmniej połowiczne zwycięstwo. Przykładem takich rozumnych czynów był Plan Balcerowicza, który wprowadził Polskę z księżycowej gospodarki i zaszczepił innowacyjną ekonomię rynkową. Jego autorzy nie opracowali rozwiązań optymalnych, ale – jak mówią Amerykanie – rozwiązanie *good enough*. Miałem szczęście prowadzić badania naukowe nad tym Planem i dlatego mogę zasadnie stwierdzić, że skończył się sukcesem, dzięki temu, że Balcerowicz i jego współpracownicy kierowali się nie odruchami serca (Mickiewiczowskim czuciem), ale racjami rozumu – racjonalnością, skutecznością, przedsiębiorczością i rozwojem. Jednocześnie żelazną miotłą wymietli utopijne rozwiązania, irracjonalne metody i narodowe kompleksy. Dzięki temu wszyscy – nawet przeciwnicy Planu – dzisiaj mogą rozkoszować się znakomitą polską szynką. Dzięki temu także mamy do czynienia drugi rok z rzędu z gospodarczym wzrostem. Ciągłe nie doceniamy tego, ile Balcerowicz zrobił dla każdego z nas.

Coraz większa wiedza o świecie i coraz dojrzalsze metody socjotechniczne klasy politycznej wpływają na sprawy zagraniczne naszego kraju. Chociaż Polska nie osiągnęła

jeszcze wysokiej pozycji w Europie, która należy się dużemu krajowi, to jednak zdobyła pewien autorytet międzynarodowy; przestała być kością w gardle naszego kontynentu, rzadko też staje się przedmiotem niewybrednych żartów, typu *Polish jokes*. Zaczęła się liczyć w Europie. Nawet Niemcy i Francja nie patrzą na nas z góry. Co więcej, rywalizujemy o wpływy w Rosji, która bardziej potrzebuje euro niż my gazu. Negocjujemy wycofanie wojsk z Afganistanu. Dzięki otwarciu granic i swobodzie w wydawaniu paszportów liczne programy naukowe i kulturalne są realizowane w różnych krajach... tak jak w czasach S. Banacha. To jest krok naprzód.

Jednak dla pełności obrazu muszę wspomnieć o mniejszości polityków i urzędników, którzy nie dostrzegają tego postępu, którzy – co więcej – walczą ze swoim własnym zwycięstwem. Niektórzy z nich, związani z Radiem Maryja, ciągle boją się państw narodowych, takich jak Niemcy i Rosja. Twierdzą nawet, że jesteśmy ich *kondominium*. Tymczasem obecnie nie państwa narodowe, ale agresywne jednostki, grupy mafijne czy terroryści mogą postawić nas pod ścianą. Sądzę, że wiatr zmiecie te anachroniczne poglądy jak suche liście.

Trzeba przyznać rację wybitnej uczoniej, M. Jarymowicz, że „niełatwo osiągnąć stan, w którym zwycięża rozum”. Niełatwo szczególnie w kraju, w którym powstało najwybitniejsze dzieło „Oda do młodości”. Wiedza o tej trudności ułatwia zadanie odważnym politykom.

Konflikty między sercem a rozumem

Przedstawiciele klasy politycznej różnią się poglądami społecznymi, dojrzałością kulturową, wyznaniem czy stylami działania. Dla polityków lewicowych bliższe są odruchy serca, tymczasem liberałowie najczęściej kierują się racjami rozumu. Te różnice powodują, że ludzie władzy formułują odmienne decyzje strategiczne, odmienne działania w skali kraju i na arenie międzynarodowej. Doprowadza to do konfliktów, awantur i agresji. W najgorszym przypadku wybuchają wojny polsko-polskie w stylu J. Kaczyńskiego, będące rodzajem wojny nerwów.

Istnieją racjonalne metody rozwiązania konfliktów, które są nieznane w tym prowincjonalnym kraju. Jedna z nich należy do socjotechniki i nazywa się „Każdy ma trochę brudne ręce”. Zgodnie z tym obie zwaśnione strony muszą przyjąć – co jest bardzo trudne – że za powstały konflikt wspólnie ponoszą winę. Dlatego trzeba poznać historię i ujawnić agresywne oraz wrogie czyny po obu stronach barykady. Następnie – z wysokim poczuciem nadziei – należy zabić rany. Po długim czasie znika konflikt i następuje pojednanie. Dobrym przykładem są tu stosunki Francji i Niemiec. Tymczasem napięcie między Polską i Litwą ciągle jest duże.

Jak wskazuje historia Polski ostatnich lat, najczęściej w tym kraju dochodzi do pozorowanego i fasadowego rozstrzygnięcia sporów. Wówczas obie strony polityków pozostają

faktycznie przy swoim zdaniu, a ponieważ konieczne jest uchwalenie ustawy, starają się uwzględnić swoje racje, i serca, i rozumu. Powstaje niestrawna mieszanka, w której wszystko się sypie i rozłazi, którą trzeba szybko zmieniać. Przykładem takiej irracjonalnej metody mogą być liczne ustawy edukacyjne czy zdrowotne. Taka mieszanka jest fałszywym kompromisem, który czasem zamienia się w bombę z opóźnionym zapłonem. Wówczas dochodzi do otwartej walki, do dymisji polityków i wyższych urzędników, do zaburzeń w społeczeństwie. Heraklit powiedział, że konflikt jest ojcem wszystkich – dodajmy – gdy kieruje nim rozum.

Dominacja rozumu na wizytówce Polski

Zgodnie z poglądem przedstawionym w tym artykule, racjonalne działania polityków według racji rozumu najczęściej prowadzą do sukcesu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Zapewniają trwanie i rozwój cywilizacji. Zdawali sobie z tego sprawę Ojcowie Oświecenia, chociaż ich przekonania na ten temat były zbyt radykalne. Artykuł ten jest w pewnym stopniu rozwinięciem myśli oświeceniowej.

Trzeba przyznać rację Z. Sternhellowi, który pisał odkrywco: „Oświecenie nie należy wyłącznie do XVIII wieku, a jest w gruncie rzeczy formą cywilizacji, która od Aten Peryklesa do Chin Konfucjusza, pojawia się w okresach dekadencji, kiedy rozpadają się mity, a zaczynają panować rządy rozumu. Myśl oświeceniowa może więc powrócić w każdej epoce i w każdym miejscu”.

Zgodnie z tym poglądem, obecnie obserwujemy taki powrót. Jednym z jego objawów jest rozwój ruchu cywilizacyjnego, zwanego kognitywizmem (od łac. *cognito* – poznanie), który tworzy poznawczą wizję świata. Przyjmuje on, że „człowiek wiedzy” przy pomocy zdolności umysłowych i gadżetów elektronicznych przetwarza informację w sposób względnie racjonalny, innowacyjny i twórczy. Dzięki temu rozwija się gospodarka, kultura i cywilizacja. Znakomitym przykładem zastosowania kognitywizmu są instytucje kreatywne wokół San Francisco i Centrum Nauki „Kopernik” w Warszawie.

Kognitywizm nie jest zwykłym powtórzeniem myśli oświeceniowej. Współczesne elity przyjmują raczej pogląd o dominacji rozumu nad racjami serca. Ich zdaniem emocje też odgrywają pewną rolę w egzystencji, ale gdy są kontrolowane przez uzasadnioną wiedzę. Jeden z uczonych, D. Goleman, pisał, że „sukces w życiu zależy nie tylko od intelektu, lecz od umiejętności kierowania emocjami”. W dużej mierze popieram ten pogląd.

Konkludując – na nowej wizytówce Polski musi dominować rozum, który panuje nad emocjami w życiu codziennym i życiu politycznym. Od urzeczywistnienia tych myśli zależy przyszłość naszego kraju i świata.

Rozum jest naszym losem!

On a new image of Poland

An attempt is made to assess the activity of the Polish political class. Two types of political actions are analysed: those guided by the heart (referring to the Romanticism) and those guided by the reason (related to the Enlightenment). If, prompted by the necessity of passing a new law, the opposing parties make false compromises but continue to hold on to their unchanged views, the political dispute between them is only seemingly solved and becomes a superficial agreement of the rationale of the heart and the rationale of the reason. Hence the resulting law can be nothing else but defective. Only rational political activities can lead to the success of the individual, the family and the society, and only such activities will ensure sustainable development of civilisation. In conclusion it is proposed that the new image of Poland must ensure that reason dominates over emotions in Polish political as well as everyday life.

Key words: political activity, reason, emotions, image of Poland

